

# Zbuduj mi kościół

25 sierpnia 2008

Wydawałoby się, iż czasy św. Inkwizycji zostały dawno zapomniane, i spadły w nicość niczym jesienne liście z drzewa historii. 408 lat temu na stosie spłonął Giordano Bruno. Do XIX w. modna była zabawa w palenie czarownic a ludzkość drżała przed kolejnymi klęskami fundowanymi przez karzącą rękę opatrznosci, niestrudzenie wieszczonymi w kazaniach złotoustych kapłanów. Wydawałoby się, iż postęp nauki zablokował strach przed „gromami z nieba” – jednak w niektórych przypadkach szkaradne potworki rodem z dziecięcych koszmarów wyskakują z szafy, i nigdy, przenigdy nie pomyślelibyśmy jak mistyczna może okazać się otaczająca nas rzeczywistość...

Oto co m.in. pisze na stronie internetowej Parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny ([www.parafianmp.pl](http://www.parafianmp.pl)) mieszczącej się na terenie Białoleki (konkretnie Białoleka Dworska) jej proboszcz – „Przełomowym wydarzeniem była liturgia Mszy św., którą sprawowałem 31 marca 2002 r. o godz. 10. W czasie przeistoczenia w mojej myśli zabrzmiało – „zbuduj mi kościół”. Odczytałem to jako zadanie i szczególny dar Pana Boga nie tylko dla mnie, ale również dla całej wspólnoty parafialnej. Podjęliśmy to wyzwanie z nadzieją, że jeżeli Pan Bóg będzie tego chciał, powstanie piękna świątynia na Jego Chwałę i pożytek Ludu Bożego. Nową świątynię postanowiliśmy wznieść jako wotum wdzięczności Panu Bogu za Pontyfikat Jana Pawła II”.

Ta jakże wzruszająca i metafizyczna historia (pomińmy już marketingowe wykorzystywanie kultu Karola Wojtyły) stała się pretekstem umożliwiającym rozpoczęcie agitacji dotyczącej zbiórki pieniędzy na budowę kościoła wśród parafian. Dział promocji i PR rozpoczął działanie, machina ruszyła, drukowano pocztówki z projektem nowej świątyni i zapisem „białoleckiego objawienia”, które rozdawano m.in. podczas wizyt „po kolędzie”

(o zapisywaniu hojnych darczyńców i skąpych heretyków nie wspominając, to „chleb powszedni”, którym wierni karmieni są od czasów niepamiętnych).

Od pewnego czasu nowa świątynia rozświećła mroki istnienia i poprawia nastroje znudzonych trudem codziennej egzystencji (aby jednak ją podziwiać potrzebne jest wypaczone poczucie estetyki). Słowo stało się ciałem – kościół zbudowano. Jak tłumaczy w liście do swoich owieczek proboszcz, dla wygody i komfortu, a więc...”by żyło się lepiej”. Pozostaje zadać tylko jedno pytanie – komu? Czy mieszkańcy terenu na którym mieści się więzienie, oczyszczalnia ścieków, ośrodek Markotu, trzy domy dziecka oraz dom starców dzięki temu, iż ich duchowy przewodnik to prawdziwe medium zapomnieli czym jest ubóstwo, życie z miesiąca na miesiąc i od pewnego czasu umierają z przejedzenia? Czy chodniki z dnia na dzień stały się równe, a po gładkich jak kościelna posadzka ulicach jeżdżą nowe i nie stanowiące niebezpieczeństwa autobusy? A jeśli nie – niebiosy nie posłuchały próśb?

Rzeczywistość prezentuje się dużo bardziej prozaicznie, „ingerencja sił wyższych”, w którą po chwili zastanowienia nie uwierzyłby nawet piątoklasista posłużyła do zdobycia środków materialnych umożliwiających zadośćuczynienie własnym ambicjom. Zapewne wiele osób pośrednio fundujących „nowy domek” odczuwało potrzebę serca, jak poczują się jednak gdy odezwie się elementarna logika i w ich myśli zabrzmie „zostaliśmy oszukani”? Wachlarz sposobów mających na celu „przyjęcie ofiary” jest zarówno długi jak i szeroki – i nie liczą się tutaj „ślepe owieczki” (by nie napisać „brzydkie kaczątko”, gdyż to określenie jest już zarezerwowane dla tych, którzy ukradli księżyc).

Ilu młodym ludziom wewnętrzny głos, nie tyle mówi, co krzyczy „kup mi mieszkanie, zbuduj mi domek!”? Czy to jedynie „pobożne życzenia”? Wystarczy, iż swe troski zanoszą przed oblicze opatrznosci i pomodlą się, najlepiej w nowym kościele. Zaczarujmy rzeczywistość. I tylko z oddali słyszać ciche słowa

piosenki Pawła Kukiza pt. „ZCHN się zbliża”, „Toyota dużo kosztuje, znów trzeba dać na mszę...”.

Autor: Bartosz Łukaszewski

Źródło: [Internacionalista](#)